

Co z nami będzie?

III. Przyszłość musimy sami zbudować

(Ciąg dalszy)

W poprzednim artykule zrealizowaliśmy przegląd pobieżny tych dziedzin naszego życia, które muszą ulec pewnej zmianie na lepsze.

Zaproszeni do Francji w odmiennych warunkach, pracowaliśmy dla niej pilnie, szczerze i uczciwie, ale teraz czasy się zmieniły.

Przyzwyczajaliśmy się do pomocy z zewnątrz — przynajmniej jeśli chodzi o załatwianie spraw ogólnych, stosunki z władzami miejscowymi i t. p. Pomoc ta nie istnieje.

Opadły też możliwości kontaktów za pośrednictwem ugrupowań zawodowych francuskich, które same ulegają głębokim przemianom.

Wreszcie nasze własne zrzeszenia nie mogą zabierać głosu na skutek rozbitości faktycznej i potrzeby wstępnego uzyskania nowych ram prawnych.

Zestawiając więc nasze ogromne potrzeby materialne z brakiem nadziei — przynajmniej dzisiaj — na jakąś pomoc zewnętrzną, dojdziemy do wniosku, iż sytuacja nasza nie przedstawia się pomyślnie.

Ludzie słabi, niezaradni i ogłędający się tylko na pomoc zewnętrzną mieliby tu niejedną okazję do załamania rąk i biadołenia.

Wychodźstwo polskie nie składa się z takich ludzi. Chłop i robotnik polski nie zna „pieszczoty losu”. Im więcej znajduje na swej drodze trudności tym bardziej staje się zacięty i niezłomny w borykaniu się z przeciwnościami. Rak nie załamie i po kątach nie będzie szlochał.

Jak pod Racławicami z kosa szedł na armaty i je zabierał, tak i dziś weźmie się odważnie i mężnie za bary z losem, by zdobyć potrzebne do życia warunki. Nie przez bałasty, pyskowania, ni deklaracje, ale z zaciętością i zębami, w pracy rzetelnej, dzielnej, ofiarnej.

„WIARUS POLSKI” przetrwał już nie jedną burzę i zawieruchę, to też i dziś pozostał z Wychodźstwem i nie ucieknie, aby z nim dzielić losy smutku, radości i obrony, jeśli zajdzie tego potrzeba.

Byliśmy świadkami ile to pism powstało w tym roku, ale pomimo sumy hasel, skończyły one swój żywot — z braku źródła, to znaczy subwencji.

„WIARUS POLSKI” pozostał — bo oparty jest on nie na subwencji, ale na zaufaniu, jakim go darzy Wychodźstwo.

Pismo nasze od 50 lat swego istnienia zawsze broniło niezależności organizacyjnej Wychodźstwa. Dziś przyszły czas, gdy musimy stanąć, ramię przy ramieniu, do walki o Jutro.

Znaleźliśmy się w warunkach ciężkich, ale wiemy, ilu naszych Rodaków gdzieindziej jest w jeszcze gorszej biedzie i nędzy. Wierzymy mocno w to, że w miarę sił i możliwości — odzyskamy twarde podstawy bytu, bo Francja — wielka i godna swych odwiecznych tradycji, nie zapomni o tych wiecach, które od prawie lat tysiąc zawiązały oba nasze

Narody. Tym bardziej, że jak podkreślaliśmy. Wychodźstwo nasze zdało tutaj egzamin gospodarczy, społeczny i moralny, odwiedzając się więcej, niż sama lojalność gospodarzom tej ziemi...

Chwilowo podstawy prawne naszego pobytu nie zostały zmienne i badamy przekonani, że w razie wprowadzenia pewnych zmian w ogólnym statuście cudzoziemców, nie będziemy odsunęci na ostatnie miejsce. Stosunki nasze pozostaną bowiem zawsze uwarunkowane tylko koniecznościami natury gospodarczej i ogólnej tego kraju, a nie względami osobistymi, czy koniunkturalnymi.

Czy więc mamy poprzestać na oczekiwaniu tylko i nie już teraz nie robić?

Pytanie takie postawiłby tylko ten, kto nie zna naszego Wychodźstwa.

Czy to przed laty 50 — 30, czy później. Wychodźstwo to złożyło tyle dowodów swej dzielności i ofiarności, że naprawdę i dzisiaj — nie czekając na jakies apele, każdy z nich „czyny w swym kółku, co każe duch Boży”, jak mawiał ten wielki wychodźca — Mickiewicz.

Tu Rodacy znaleźli jakieś tymczasowe zajęcie dla siebie, tam już wspomagała starca, gdzie indziej znów zorganizowali stałą pomoc dla rodzin po żołnierzach. Wszędzie, choć przeciw nikomu z nas się nie przelewa, znalazły się dobre serca. Bo przecież nie brak serc u naszego ludu.

Wszystko to się dzieje bez najmniejszego rozgłosu, raportów, statystyk. Musimy tylko powiększyć, zorganizować te poszczególnie odruchy, ująć je w pewną całość, skoordynować.

Jeżeli zaś podamy powyższe rozwiązania, to nie dla samej „przyjemności” psucia papieru. „WIARUS POLSKI” poczuwa się znowu do obowiązku, jak przed pół wiekiem, dołożyć swoją cegiełkę — choć skromną, ale konkretną do tego dzieła.

Badamy więc dokładnie wszelkie możliwości i zapewne wkrótce już będziemy mogli podzielić się z naszymi Rodakami wiadomościami w tej dziedzinie.

R. Uszpolewicz.

ROBOTNICZY ROSYJSCY SĄ PRZYWIĄZANI DO FABRYK

Moskwa. — Rada Komisarzy Ludowych, zakazała robotnikom rosyjskim opuszczać samowolnie przedsiębiorstwa, w których są zatrudnieni.

Zostało zdecydowane, że dyrektorzy fabryk przekaza bezpośrednio do sądów każdy wypadek opuszczenia pracy bez zezwolenia, jak i również powiadania będą trybunały o każdej nieusprawiedliwionej nieobecności robotnika w fabryce.

Nieależnie od tego rząd sowiecki wydał zarządzenie o zatrudnianiu personelu swej administracji.

Gazeta „Prawda” donosi, że liczne biura zwoływały już część swoich pracowników.

Hołd Kanady dla dzieła Marszałka Pétaina

Rząd p. Marszałka Pétaina, otrzymuje codziennie wyrazy uznania i sympatii ze wszystkich krajów świata.

Na specjalną uwagę zasługują wiadomości, które nadchodzą z Kanady.

Gazety kanadyjskie w języku francuskim o kierunku katolickim odnoszą się z coraz większym uznaniem dla dzieła p. Marszałka Pétaina nad odbudową kraju.

Codziennie prasa kanadyjska ogłasza artykuły omawiające wprowadzane reformy i wysoka idea moralna, jaka je ożywia.

Gazeta „La Patrie” pisze: „p. Marszałek Pétain, postawił na pierwszym planie odrodzenie moralne swego wielkiego kraju.

chcą go przebudować na silnych podstawach.

„Zrozumienie kanadyjskich francuskich, którzy nie zapomnieli swego kraju pochodzenia jest najlepszym węzłem łączącym ich z Francją”.

PRACE NAD ODBUDOWĄ PORTÓW WE FRANCJI

Inżynierowie Urzędów Morskich otrzymali zarządzenie, aby natychmiast uruchomić przerwaną robotę w portach.

W Rouen, Caen, Cherbourg, St. Nazaire, La Rochelle, Bordeaux, Bayonne, Sète i Marsylii prace w portach już się rozpoczęły i prowadzone są bardzo aktywnie.

KOMUNIKATY WOJENNE

KOMUNIKATY BRYTYJSKIE

Londyn. — Ministerstwo Lotnictwa donosi, że bombowce R. A. F. dokonały dziennej ataków na lotniska nieprzyjacielskie. Ataki te zostały wznowione podczas nocy i były skierowane przeciwko 28 lotniskom niemieckim, tak w samej Rzeszy, jak i w Holandii, Belgii i w okupowanej Francji. Ponad lotniskiem w Nivelle jeden z bombowców angielskich, wracając z raidu nad Rzeszą, zestrzelił bombowiec niemiecki, wracający z ponad Anglii. Poza atakami, kierowanymi na obiekty włoskie, główna część naszego lotnictwa bombowego została skierowana przeciwko fabryce benzyny syntetycznej w Leuna, koło Lipska i przeciwko składom paliwa koło Frankfurtu. Zakłady lotnicze w Grinsheim i okoliczne fabryki materiałów wybuchowych uległy również gwałtownemu bombardowaniu w Kolonii, Lipsku, Hammu i Schwert — zrzucono wiele bomb na obiekty wojskowe, magazyny apropracyjne i t. p. Ze wszystkich tych operacji nie wrócił tylko jeden bombowiec angielski.

W nocy siły morskie Wielkiej Brytanii zaatakowały port włoski Bardia, gdzie były skoncentrowane znaczne siły nieprzyjacielskie, oraz bazę lotniczą w Bomba, znajdującą się również na wybrzeżach Libii. W obu wypadkach akcja brytyjska odniosła całkowite powodzenie. Tak więc w Bardia okręty brytyjskie przedostały się wewnątrz portu i rozpoczęły ogień artyleryjski z bardzo bliskiej odległości, bombardując obiekty wojskowe. Okręty angielskie nie poniosły żadnych strat.

W sprawie ataków niemieckich wadze angielskie podają, że podczas ostatnich nalotów nocnych na jedno z miast południowo-wschodniej Anglii, zostało zabitych szereg kobiet i jest pewna ilość rannych. Na miasto spadło przeszło 50 wielkich bomb zapalnych, ale straty są nieznaczne. Około 60 maszyn wzięło udział w tym nalocie. Na okoliczne wsie spadła też znaczna ilość bomb, wywołując kilka pożarów, szybko zresztą ugaszonych. Nieco później ukazały się nad tym okrzem nowe oddziały samolotów. Jeden bombowiec typu „Dornier” został zestrzelony.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE

Berlin. — D.N.B. donosi, iż ubiegłej nocy znowu samoloty brytyjskie próbowały dostać się nad Berlin, lecz musiały za wrócić na skutek silnej akcji baterii przeciwlotniczych koło miasta Brandenburg. Jeden z samolotów angielskich przeleciał nad Berlinem na bardzo znacznej wysokości, ale nie zrzucał bomb.

Eskaдры niemieckie dokonały nalotów na lotniska angielskie, obozy wojskowe i porty wojenne (jak Portsmouth) — w południowej Anglii.

Zatarg rumuńsko - węgierski

BERLIN I RZYM WEZWYŁY SWYCH POSŁÓW Z BUDAPESTU

Budapeszt. — Na wezwanie swych przełożonych, posłowie Niemiec i Italii w Budapeszcie, udali się do odpowiednich stolic „osi”.

Przyczyna nagłego wyjazdu jest konieczność złożenia osobistych raportów z obecnego stanu rokowań między Rumunią, a Węgrami. Obserwatorzy neutralni przypuszczają, że zatarg węgiersko - rumuński zostanie rozwiązany przez rozjemstwo (arbitraż Rzymu i Berlina).

Hr. Csaky, Minister spraw zagranicznych Węgier, uda się w tym celu, na czele delegacji węgierskiej do Wiednia, gdzie jest oczekiwane także przybycie p. Manoilescu, ministra spraw zagranicznych Rumunii.

Według przewidywań w zainteresowanych sferach dyplomatycznych, przybędą także do stolicy Austrii ministrowie spraw zagranicznych Rzeszy p. von Ribbentron i Włoch, hr. Ciano, dla dokonania rozjemstwa.

Nadesłane artykuły lub ilustracje do druku, nie będą zwracane

Radiostacja na wyspach Scilly została zniszczona. Przy statki handlowe angielskie — w konwoju — zostały uszkodzone koło Fraserbourg. W nocy silne eskadry powietrzne atakowały port wojskowy Plymouth, lotnisko w Cornwall, fabryki lotnicze w Coventry i w Birmingham, urządzenia portowe w Hull i Newcastle. Wynikły pożary i wybuchy. Straty nieprzyjacielskie wynoszą 70 samolotów, z czego 11 zniszczonych na ziemi. Brak 21 samolotów niemieckich.

KOMUNIKATY WŁOSKIE

Rzym. — Lotnicy włoscy bombardowali koncentracje wojskowe angielskie w Afryce Półn., koło Sidi-Barrant oraz konwoj morski w wschodniej części Morza Śródziemnego.

Atak brytyjski w Afryce wschodniej, na Asmara, został szybko odparty bez szkód. Jeden samolot angielski spadł.

Lotnictwo angielskie dokonało nalotów na różne prowincje północnych Włoch. Na skutek natychmiastowej obrony ze strony włoskiej, samoloty angielskie zrzucały tylko kilka bomb na Turyn, gdzie jeden z budynków fabryki Fiat został uszkodzony, oraz na sanatorium św. Ludwika.

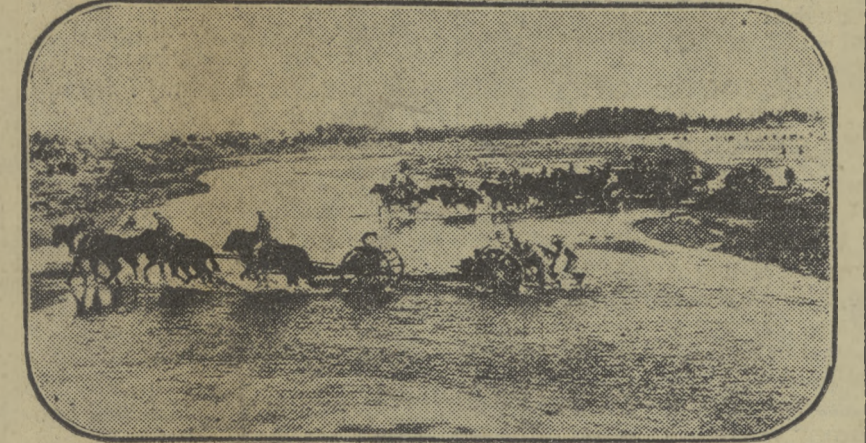
W sąsiedniej prowincji uszkodzono dwie farmy. Jeden chłop został zabity, a drugi — ciężko ranny.

Jeden samolot brytyjski spadł koło Arése. Pięciu członków załogi poniosło śmierć.

Zwiększenie nacisku japońskiego na Chiny południowe

Tokio. — Prasa japońska donosi o silnym nacisku wojsk

Wojska japońskie zdobyły wielkie ilości materiału wojennego i żywności, czego Chińczycy nie zdążyli zniszczyć w chwili opuszczania pozycji. Japończycy idą wciąż naprzód.



Artyleria japońska w przeprawie przez rzekę (WP 2.860) (Cliche Presse Lyonnaise)

japońskich w Chinach południowych. Staba obrona Chińczyków zostaje łatwo przełamana.

ARESztOWANIA ŻYDÓW W BULGARII

Sofia. — Pewna liczba prześladowców żydowskich została aresztowana w Sofii za sabotowanie ustaw społecznych. Całkowicie między innymi o zniszczenie chałupnictwa, czyli wyzysku przez żydów biednych rzemieślników, pracujących za grosze po domach.

NIEMA UKŁADÓW WOJENNYCH MIĘDZY GRECJĄ, TURCJĄ I SOWIETAMI

Ankara. — Oficjalna turecka agencja prasowa potwierdza zaprzeczenie agencji sowieckiej Tass co do informacji, jakiej się ukazały ostatnio zagranicą w sprawie układów wojennych, dotyczących współpracy między Grecją, Turcją i Sowiecami.

Informacje te, pochodzące ze źródeł zagranicznych, zostały więc zdementowane przez zainteresowane kraje.

DWADZIEŚCIA DWA TYS. ROBOTNIKÓW BELGIJSKICH WYJECHAŁO DO NIEMIEC

Berlin. — Donoszą z Berlina, że do Niemiec przybyło 22 tys. robotników belgijskich.

inni robotnicy belgijscy, którzy chcą pracować w Niemczech czekają chwilę na przekroczenie granicy.

Jugosławia weźmie udział w reorganizacji Europy

Białogrod. — Odbyło się tu posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Awetkowića, Prezesa Rady Ministrów Jugosławii.

Po zebraniu został wydany następujący komunikat:

„Nasza polityka podstawowa w stosunku do wypadków, jakie się odbywają w Europie, jest dobrze wszystkim znana.

„Prowadzimy politykę bezpieczeństwa naszego narodu i politykę szczerzej i przyjaźnielskiej współpracy z wszystkimi naszymi sąsiadami, a w szczególności z wielkimi krajami, Rzeszą i Italią.

„Rząd nasz jest szczęśliwy, że może oświadczyć, iż rezultaty tej współpracy są dobre.

Należy podkreślić, że przyjaźń naszego kraju z Rzeszą i Włochami nie jest przyjaźnią koniunkturalną, lecz jest zbudowana na istotnych naszych interesach.

„Dziś kiedy cały świat znajduje się na rozstajnych drogach i kiedy zarysowują się podstawy reorganizacji nowego porządku w Europie, Jugosławia ma obowiązek przyjąć udział w tych przemianach”.

KONSOLIDACJA WEWNĘTRZNA JUGOSŁAWII

Białogrod. — Całe królestwo jugosłowiańskie obchodziło uroczystości pierwszą rocznicę nowego układu serbsko-kroackiego.

ULGI MIESZKANIOWE DLA UCHODŹCÓW

Vichy. — W związku z ukazaniem się w „Dzienniku Urzędowym” nowych dekretów w sprawie ulg mieszkaniowych dla uchodźców, prasa podaje poniższe wyjaśnienia:

1) Uchodźcy korzystają ze zniżki komornego (jeśli dowiodą, że utracili dawne zarobki), albo też ze zwłoki w płatności czynszu — w stosunku do mieszkań zajmowanych przez nich w chwili odjazdu ze stałego miejsca pobytu.

2) Uchodźcy, którzy wynajęli nowe mieszkanie w miejscu czasowego pobytu, mogą je wypowiedzieć — bez odszkodowania — na 15 dni przed odjazdem, względnie na 1 miesiąc przed tym, o ile wynajmowanie odbywało się w okresach, przekraczających 3 miesiące.

Blizszych wyjaśnień udziela miejscowe władze (merytowo, policja i t. p.).

ODEZWA KOMITETU UCHODŹCÓW Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Lyon. — Komitet Uchodźców z Północy Francji (dep. Nord, Pas de Calais, Somme, Seine-Inférieure i okrag wschodni, siedziba którego znajdowała się tymczasowo w Paryżu, był ewakuowany do Vichy, a wreszcie zainstalował się w Lyonie, Café de l'Univers, Place de Jacobins.

Komitet udziela informacji dla uchodźców w każdy dzień od godziny 11-cj do 12-cj i od 18-cj do 19.30.

Komunikat odszukał do dnia

tego, który dał nowe ramy współpracy między obu narodami Serbów i Kroatów.

Przy tej sposobności władze jugosłowiańskie zapowiedziały, iż odtąd przystąpią one do dalszej reorganizacji wewnętrznej Jugosławii.

Podczas swego posiedzenia Rada Ministrów uchwaliła szereg doniosłych dekretów z dziedziny gospodarczej, politycznej i społecznej.

STRATY WOJENNE FLOTY SZWEDZKIEJ WYNOSZA 700 MILIONÓW FRANKÓW

Sztokholm. — Ze ster dobrze poinformowanych donoszą, iż na skutek działań wojennych Szwecja straciła dotychczas 64 statki, które zostały zatopione. Do powyższej liczby należy także dodać 5 statków handlowych, uprowadzonych przez strony wojujące.

Ogólne załamy straty floty handlowej Szwecji wynoszą przeszło 70 milionów koron szwedzkich, czyli około 700 milionów franków (według przed wojennego kursu).

ZNACZNY WZROST ZBROJENI W SZWECJI

Sztokholm. — Minister Sprawiedliwości oświadczył, że obrona narodowa wzmożniła się do tego stopnia, że każde usiłowanie pogwałcenia granic Szwecji, będzie natychmiast zbrojnie odparte.

Na wiecu w Vaexjoe, który się tam odbył z okazji kampanii wyborczej do Rigsdagu (parlamentu) Minister Oświecenia Publicznego p. Bagge zażądał rozszerzenia przemysłu lotniczego i powiększenia budowy broń pancerniej w Szwecji oraz rozbudowy floty wojennej.

BLISKIE OTWARCIE DROGI PRZEZ SAHARĘ

Vichy. — Na skutek blokady angielskiej, zostały przerwane komunikacje morskie między Francją, a jej koloniami, na liniach Marsylia-Dakar oraz Dakar-Algier.

Władze francuskie postanowiły więc rozwinąć komunikację lądową dla umożliwienia wymiany handlowej między tropikami, a jej posiadłościami afrykańskimi.

W związku z powyższym słynna „droga przez Saharę”, o której mówiono już przed wojną, zostanie wkrótce otwartą i wykorzystaną dla transportów żywności i t. p.

KREDYT 30 MILIONÓW DOLARÓW DLA BUDOWY OBOZÓW ŻOŁNIERSKICH W AMERYCE

Waszyngton. — Prezydent Roosevelt przydzielił 30 milionów dolarów na budowę obozów dla 100.000 pierwszych rekrutów, którzy zostaną powołani do wojska na podstawie nowej ustawy.

Italia ostrzega Egipt

Rzym. — Omawiając obecną sytuację na Bliskim Wschodzie, dziennik „Giornale d'Italia” tak określa stanowisko Włoch względem Egiptu:

„Stanowisko Italii jest jasne i ściśle określone. 10 czerwca Mussolini raz jeszcze zaprzeczył, że Włochy nie żywią żadnych napastliwych zamiarów w stosunku do ludu egipskiego. Italia prowadzi wojnę tylko przeciwko Wielkiej Brytanii. Anglicy nie przestrzegają pos-

tanowien układu egipsko-brytyjskiego, gdyż wprowadzili oni tutaj okupację wojskową, zamieniając Egipt w straszliwe narzędzie wojny przeciwko Italii.

„Egipcjanie nie oparli się skutecznie tym nielegalnym aktom angielskim. Można więc obecnie mówić o napastliwej groźbie ze strony Egiptu. Włochy przeto są upoważnione do zarządzenia wszelkich środków przewidzianych przez prawo wojenne”.

TO i OWO

Niejednokrotnie powtarzano nam słowa — „wojna nerwów”. Może straszniej byłoby to określić, jako „wojnę serc”.

Serca matek, serca żon, serca narzeczonych, serca ojców i braci, synów i przyjaciół — wszystkie te serca obliczają szanse zobaczenia się z bliskimi, przechodzą od wielkiej nadziei do skrajnego niepokoju, wyczekując na wiadomości — skąpe, rzadkie, niepewne.

Do tego dochodziły jeszcze niemiłe komentarze sąsiadów, zbyt teźne przypuszczenia, niesmaczne proroctwo.

Wszystkie te serca uciierały bardzo dużo.

Jeszcze bardziej odczuły obecną sytuację serca tych, co byli jakby zapomniani przez rodziny i znajomych. Pod ten sam dach przychodzili do innych listy, karty, przesyłki, a tu — nie, ani słowa.

Wojna jest wielkim dramatem.

Bóg sam tylko wie, ile różnych cierpień, przejść i zmartwień zebrało się w milionach serc ludzkich.

Dlatego może ściślej będzie uczynić ten okres — wojna serc.

TRZESZENIE ZIEMI
W HISZPANII

Madryt. — W prowincji Murcia zauważono znaczne wstrząsy podziemne, połączone z gwałtownym hukiem.

Ludność zaskoczona w głębokim śnie, uległa częściowej panice.

ŚMIERĆ
ARCYKSIĘCIA DE GUISE
PRETENDENTA
DO TRONU FRANCUSKIEGO

Madryt. — Donoszą o śmierci księcia de Guise, pretendenta do tronu francuskiego, który umarł w swoim majątku w Maroku hiszpańskim.

Jean d'Orléans, książę de Guise urodził się w 1874 r. Był synem arcyksięcia Charlesa i księżniczki Franciszki Orleńskiej a wnukiem króla Ludwika Filipa.

Podczas wojny 1914-1918 był na froncie w Szampanii delegatem francuskiego Czerwonego Krzyża.

Cytowany w rozkazie dziennym armii, otrzymał Krzyż Wojenny z rąk p. R. Poincaré.

W r. 1926, po śmierci jego kuzyna, arcyksięcia Orléans, stał się oficjalnym pretendentem do tronu francuskiego, jako Jan III i udał się do zamku Angou w Belgii.

Potem udał się do Marokko i tam podzielił skromny żywot, jako rolnik kolonialny.

Arceksiążę pozostawił po sobie syna, hrabiego Paryża, w wieku lat 32.

Trochę humoru

O ABSOLUTNEJ
SOLIDARNOSCI ZAB

To co tutaj usłyszysz — wiem, że zrazi to cię:

Nigdzie miłości więcej — niżli u zab w blocie!

Razem zgodnie rechoczą, kwaczą, w błoto skaczą,

Mysząc, że wiele znaczą...

J. M.

PEWNE KUPNO

— Słuchaj, czy znasz kogoś, koby mi tanio odkupił samochód, ponieważ chcę się z nim za wszelką cenę rozstać!

— Owszem, znam... Kopicia-Kiewicz.

— Mówił mi coś o tym... A właśnie, ale ja mu wczoraj sprzedałem swój samochód...

POWIEŚĆ

SERCE KOBIETY

Nr. 27.

(ciąg dalszy)

Po kilku cichych przerywanych akordach Garth zmienił temat. Serce Jane stanęło. Garth grał „Różaniec wspomnień”. Nie śpiewał, lecz rzucał tony fletów jeszcze bardziej zdawały się przejmujące niż głos ludzki.

Perły promiennych wspomnień przesuwali się pod palcami Gartha i tonęły w ciszy... u stóp krzyża.

Pieśń nabrała dla Jane nowego znaczenia. Bezradnie patrzyła wokół, jak gdyby chciała uciec od tej powodzi tonów, jak gdyby chciała uciec od smutku napływającego świątynię.

Nagle ucichło. Garth wstał, odwrócił się i zobaczył Jane.

P. Poivre wielki podróżnik
i odkrywca pieprzu

Jako młody człowiek poświęcił się Poivre, właściwie szesnastu lat w Dalekim Wschodzie i w roku 1847 udał się jako misjonarz do Chin. W drodze zawarł znajomość z pewnym kupcem, który dał mu list polecający do jednego z mandarynów chińskich w Kantonie. Ten jednak, nie umiejąc odczytać listu, kazał go wrzucić do wozu. Tutaj miał Poivre dosyć czasu do rozmyślenia i doszedł do konkluzji, że należy przede wszystkim znać język i warunki kraju, do którego się człowiek udaje. Nauczył się go też tak dobrze, że po dwóch latach zgłosił się ponownie do owego dyktarza chińskiego, który go przyjął ze wschodnią uprzejmością i wziął pod swoją opiekę, co pozwoliło mu na dokładne zwiędzenie tego tajemniczego kraju i założenie podwalin dla przyszłego handlu między Francją i Chinami.

Poprzednio należało jednak wrócić do kraju. Nieszczęście jednak chciało, że statek, wiozący Poivre, natknął się na uzbrojona fregatę angielską, która ostrzeliwała statek francuski, raniąc ludzi i topiąc statek. Między innymi, kula urwała rękę Poivre i na skutek gangreny chirurg angielski obciął mu rękę do ramienia. Fregata angielska, która była w drodze do Batavii, wyrzuciła również na ląd nasze go Poivre. W ten sposób znalazł się on w kolonijach holenderskich. Pierwszą troską było nauczyć się języka malajskiego i poznać historię „kraju korzeni” wspaniałych posiadłości holenderskich, które dla Amsterdamu stanowiły całą fortunę.

Znajdujemy go znów w drodze do Francji. W międzyczasie spowodu kalektwa zrezygnował ze swej misji, powierzając mu przez Zgromadzenie Misjonarzy. Znalazł on inne drogi, aby również godnie służyć Francji i dlatego udał się przede wszystkim do ministerstwa kolonii, gdzie przedłożył dokładny plan sprowadzenia różnych cennych korzeni, które do tej pory sprowadzała i sprzedawała za wysokie ceny jedynie Holandia. Zapatrzony w pieniądze i mając pozwolenie na realizowanie swych planów, udał się on w drogę; niestety i tutaj przesładowało go nieszczęście. Na wysokości kanału La Manche

napadli statek Poivre korsarze, którzy go zabrali do niewoli. Przebywał z nimi długie siedem lat i dopiero w roku 1748 zdołał powrócić do Francji.

Poivre uważał, że przede wszystkim należy nawiązać bezpośredni kontakt handlowy z Kantonem, a następnie sprowadzić i uprawiać w posiadłościach francuskich wszystkie te cenne korzenie, które Holendrzy skoncentrowali na wyspach Molukach.

W myśl tych zasad udał się więc ponownie w podróż do Chin, gdzie „Król Nieba” przyjął go z radością i dopomógł mu do ufundowania wielkich przedsiębiorstw francuskich na Dalekim Wschodzie, szczególnie w Faj-Po w Kantonie.

Wobec tak pomyślnego załatwienia, Poivre decyduje się skierować swe kroki na „wyspy korzenne”. Miał go tam zawieźć statek francuski, przeznaczony wyłącznie do jego dyspozycji. Doremnie jednak wyczekiwał on na przybycie statku, który na skutek silnych burz nie mógł złożyć na czas. Kapitan wreszcie zupełnie zapomniał o tym posłannictwie. W dodatku rozpuścił on wszędzie wieść o zamiarach Poivre, która naturalnie dotarła także do Holendrów tak, że pod karą śmierci nie pozwalali oni już na wywożenie drogocennych korzeni ze swych wysp.

Nie doczekawszy się fregaty swojej kompanii handlowej, Poivre zakupił mały stateczek, na którym wyruszył na podbój Manili, należącą w 1754 r. do Hiszpanii. Udało mu się zdobyć cenne i ciekawe rośliny, jak indygo, sago, sadzonka kapusty karabskiej. Na statku urządził on mały ogródek, w którym chował koło swych cennych zdobyczy, podlewał je i pielęgnował. Wielka susza zniszczyła jednak prawie wszystkie te rzadkie okazy i do Francji dowiózł on wreszcie po wielu trudach zaledwie 17 odmian muskatu i tyleż korzeni innych rodzajów, a między innymi — pieprz, nazwany od jego nazwiska „poivre”.

Ostatnia jego podróż — to Madagaskar. Później, mając już dość żywota wicego podróżnika, wrócił on do Lyonu, a wdzienne miasto nazwał jego imieniem jedną z ulic.

SPORT

NAJLEPSZY GRACZ
W RUGBY
MAX ROUSIE
JEST DOBRYM ŻOŁNIERZEM

Vichy. — Jeden z najlepszych francuskich graczy w rugby p. Max Rousie okazał się dzielny żołnierzem i zdobył Krzyż Wojenny z palmą oraz następującym uzasadnieniem:

„Kanonier Max Rousie pozostał w tylniej straży z działem 75 mm. i z wielką odwagą ostrzeliwał celnie i skutecznie atakujące czolgi nieprzyjacielskie. Po zbliżeniu się wrogich oddziałów zmotoryzowanych, bronił się przy pomocy karabinu aż do zagwożdżenia swego działu i wycofania rannych”.

Dzięki swej dzielności i celności strzałów p. Max Rousie zatrzymał postęp czołgów nieprzyjacielskich przed mostem w Chatenois, koło Ferté-sous-Jouarre. Nie chce się jednak przyznawać do swych wyczynów i gdy któregoś z kolegów o nich mówi, dzielny sportowiec stara się usprawiedliwić w ten sposób: Mieliśmy wspaniałych

dowodów i oni nam dodawali ducha!”.

SIEDMIOKROTNY
MISTRZ ZAPASNICZY
CHERPILOD
ZMARŁ W LOZANNE

Lozanna. — Sport szwajcarski w żalobie na skutek śmierci znanego zapasnika Armand Cherpilod, który był siedmiokrotnie mistrzem Europy w walce wolnej, mistrzem świata w Dżiu - Dżitsu (pobitwy nawet Japonczyka Ichitara), czterokrotnie mistrzem Europy w Dżiu - Dżitsu oraz 40 razy mistrzem zawodów międzynarodowych.

Umarł on w Lozannie w wieku lat 64.

Posiadał on w tym mieście salę wychowania fizycznego, skąd wyszło dużo atletów szwajcarskich.

SCHERENS I NEUVILLE
NIE SA ZABICI.
SYLVÈRE MAES
ROZPOCZĄŁ TRENING

Chermont-Ferrand. — Jeden z belgijskich dziennikarzy os-

CO PISZE PRASA?

PAKT HITLEROWSKO -
STALINOWSKI

„LE JOURNAL DE GENEVE”:

„W przyszłości zapewne najwięcej zadziwi historyków zaślępienie Aliantów. Wierzyli oni, że przeciwnictwo zasad będzie silniejsze od wspólnoty interesów i nie spostrzegli wcale, że Trzecia Rzesza i Z.S.R.R. to mocarstwa, z których jedno i drugie i żąda rewizji terytorialnych i że pragną one zrzucać się siebie ciężary, nałożone na nich przez zwycięzców z 1918 r. Rosja żyła w ciągłej obawie przed Rzeszą: nie mogła się ona jednak nieczego spodziewać ze strony Aliantów. Łącząc się z Hitlerem — Stalin usiłował wciągnąć nad Rosją groźbę i odzyskiwać wszelką wolność akcji. Alianci nie umieli mu nieczego zasfaturować, biorąc bowiem pod opiekę swoją Polskę i Rumunię, a podtrzymywali oni układ, który zupełnie nie dogadzał ambicjom rosyjskim. Pakt rosyjsko-niemiecki zdajmy wytypać z natury rzeczy, a niespodzianką w sierpniu 1939 roku był tylko dlatego, że świat stracił poczucie rzeczywistości politycznej. Efekt tego paktu był w każdym razie bardzo poważny. Hitler pozwolił Rosji rozszerzyć swoje posiadłości w Europie; pozostawiało mu to wzajemnie przeciwnie realizowanie jego planów strategicznych, atakując z powodzeniem swoich przeciwników i rzucając kolejno na nich odrazu wszystkie swe siły. W ten sposób udało mu się z nadzwyczajną szybkością pokonać najpierw Polskę a następnie Francję. Pakt ten sparaliżował również działalność angielską na Bałkanach, a Turcja była zapewne więcej przedsięwzięciem, gdyby Rosja połączyła się z Aliantami, a nie z Rzeszą. Wobec tego można dzisiaj śmiało powiedzieć, że w dniu 23 sierpnia 1939 r. ponieśli alianci klęskę dyplomatyczną, która już wówczas mogła uchościć za częściowo przegrana wojnę. Zaczęli ją też Alianci w jaknajgorszych warunkach, nie znajdując żadnej rekompensaty za stratę Rosji jako sojusznika i nie mając prowadzić w stosunku do Włoch takiej polityki, któryby im dała z tej strony pewne oparcie. Cała ta gra polityczna była złą i fałszywą i w decydującym momencie Francja znalazła się na kontrynencie bez sojusznika. Wierdmo, że klęskę wojskową wpłynęła zwykłe z błędnej i złe ujętej dyplomacji”.

Wiedzieć, że znani belgijscy mistrze sportowi żyją. Były kolarz mistrz świata w szybkości Jef Scherens nie został rozstrzelany w Belgii za szpiegostwo.

„Jest to fałszywe oskarżenie zaznaczył dziennikarz z Liège. Scherens służył jako zwykły żołnierz w armii belgijskiej i został obecnie zdemobilizowany.

Lech dwa jego domy w Louvain zostały zniszczone.

Scherens zajął się nawet zorganizowaniem wyścigów kolarskich.

Francois Neuville żyje także i znajduje się w niewoli, jak również i Emile Masson. Kint już brał udział w wyścigach kolarskich w ostatnim czasie, a Sylvere Maes rozpoczął trening.

P. Capelle znany międzynarodowy piłkarz został ciężko ranny w twarz.

Ogromne zdziwienie zjawiało się na jego twarzy i cała promienna radość zgasała w niej w jednej chwili.

Po pewnym wahaniu odpowiedział:

— Sądziłem, że wiesz... mam dwadzieścia siedem.

— Dobrze — mówiła Jane, mocując się z sobą — a ja mam trzydzieści, wyglądam na trzydzieści pięć — a czuję się czterdziestoletnią. Pan masz dwadzieścia siedem, wyglądasz na dwadzieścia i szujesz się nieraz dwięćdziesięcioletnim. Zastanawiam się nad tem, i wiesz... nie mogę wyjść za mąż za takiego chłopca.

Cisza.

Z prawdziwym lekkiem Jane spojrzała na Gartha. Twarz miał smutnie blada, lecz jaśna i spokojna — dziwnie, komiecznie spokojna. Nie było też w niej już tego nadmiaru młodości. „Na nasze kornie pochylone głowy” — szepnęła raz jeszcze, gdzieś, konające echo.

Nareszcie przemówił.

— Nie myślałem o sobie, mówił z namysłem — i nie umiem

Z dawnych dziejów

(Ciąg dalszy)

Całe życie państwowe poddał jest rozstrzygającym wpływom sejmu. Do zakresu jego działalności należało następujące kierownictwo funkcje: Wypracowywanie i uchwalanie ustaw, nakładanie ciężarów podatkowych, sądownictwo karne i cywilne najwyższej instancji dla spraw wyjątkowej wagi, kontrola działalności króla i rządu, nadzór nad gospodarstwem skarbowym, czuwanie nad administracją, wyznaczanie kierunków polityce zagranicznej przez sankcjonowanie traktatów i przymierzy, wreszcie tak ważna czynność, jak decyzja o wypowiedzianiu wojen i zawieraniu pokoju. Monarcha polski nie może dla osobistych czy rodzinnych widoków rozpaść lekomyślnie pozozi wojennej, gdyż najdonioślejsze z praw, prawo dobytecia oręża, przysługuje samemu tylko narodowi, który zastrzega sobie rozpatrzenie, czy wojna lub pokój zgodnie są z jego interesem. Są to kompetencje olbrzymie, których znaczna część nie stała się w tym stopniu udziałem nawet niejednego z nowoczesnych parlamentów. Obrady sejmowe odbywały się jawnie, przy drzwiach otwartych, wobec publiczności czyli „arbitrów”. Po sejmie postawie mają obowiązek stanąć przed wyborcami i na t. zw. sejmikach

relacyjnych zdać sobie sprawę ze swych czynności.

Życie polityczne rozwinęło się w tych ramach z niezmierną intensywnością. O ile mieszczaństwo faktycznie rychło schodzi z widowni, a pewnie przysługujące mu prawa wykonywa raczej tylko manifestacyjnie, aby stwierdzić, że je w zasadzie posiada, to ogół ziemiański coraz bardziej zaprawia się w szerokim życiu państwowym. W ciągu długiej i nieprzerwanej praktyki wyrabia się kultura polityczna, która wchodzi w krew szlachty polskiej. Sprawy publiczne — zle lub dobrze pojmowane — pochłaniają ją, są zajęciem ulubionym i jaszczynym, jak w starych republikach greckich, i równie jak tam posiadają zdolność rozmaitości. Na sejmach, zwyczajnych, odbywających się co dwa lata, i nadzwyczajnych, na niezliczonych rodzajach sejmików powiatowych i wojewódzkich (sejmiki przedsejmowe, elekcyjne, deputackie, gospodarcze, relacyjne, generalne), w obieralnych trybunałach sądowych i na licznych urzędach, jest szlachta nieustannie zaprzęgnięta sprawami bądź samorządu lokalnego bądź odnoszącymi się do interesów państwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nasi górnicy co ramieniem walą ściany gór

Mury z dużych kamieni okryte zielenią zwiastujących galezi z jednej strony, a z drugiej rząd maleńkich domków — oto główna ulica z St Pierre la Palud.

Rzadko kiedy widzi się tu ruch w dzień powszedni; poważnie pojedynczo przechodzą mieszkańcy do swych codziennych zajęć lub po zakup w kilku sklepikach.

Najwięcej gwaru czyni w godzinach rannych gromadka szkolna, lecz to trwa krótko, po przejściu działy znowu cisza owiewa miasteczko.

Zdarza się widzieć czasami mknące na rowerach młodzież tu lub w pobliżu zamieszkałą: chłopcy zwinni, drobni o obliczach delikatnie rzeźbionych, tylko ubiór różni ich od towarzyszy ich w spóźnieństwie dziecięctwa.

Oto co zaobserwować można w tej maleńkiej miasteczku, gdy przechodzi się główną uliczką po najstaranniej umieszczonym chodniku na malutkich placzyk z klockami ławkami, gdzie góruje kościółek nowoczesnej budowy, wzorowany jednak na gotyku; dalej mały budynek poczty i trzymetrowy pamiątkowy obelisk z nazwiskami poległych, aż wreszcie wyodrębniający się piętrowy budynek merostwa, mieszczący szkołę, urzędy i mieszkanie urzędników.

To wszystko mijam w ciągu kilku minut i wychodzę na pole, gdzie widać rozrzucone domki gospodarstw, ale oko porusza szeroka przestrzeń i faliste wzgórza Saint Gobain, nad którymi chciałyby się wznosić lat pięć po nich jak w naszych Tatrach.

Te obszary górzyste są przeciętne zapiełnione bogactwami, a oczy nie widzą nikogo, pustka i cisza kołysana lekkim szumem drzew i cykaniem koników polnych, szeleszczących w trawach.

Idę corazżej, ta nieobjęta wzrokiem przestrzeń wola, porusza w dal, to letnie popołudnie rozsoniecznie coraz więcej oświeca, odrywa od powszedniości, już przebiegłam kawał

łaki, czuję, że wszystkie pyły codzienny z obuwia starłam o trawę i ziola, które ścierały mi się do stóp.

Już zapomniałam gdzie byłam poprzednio, już biegnę zasłuchana w inny świat, chcę pochwytać, odnaleźć szmery odległe by przybyły niesione wiatrem, czy na śniegach słońca, obejmując wzorkiem sklepienie niebios i nie widzę ani jednego punktu zwiastującego życie, ani jedno ptaszko nie wlatuje wzwzwyż, tym lepiej nie zazdroścę więc skrzydeł, zdaje mi się, że nie idę, nie czuję siebie, jestem myślą lotną i rozplynął się w ciszy sierpniowego i słonecznego dnia.

Naraz stąpienie mocne, rozlega się i przybliża: równe, silne kroki, kierowane z całą świadomością naprzód... rumot rytmicznych stąpań po wysuszonej słońcem glebie sprawia złudzenie że ziemia dudni...

Coraz bliżej mnie są jacyś siacze mocarni.

Ach, takie mogły być kroki Waligóry!

Już gdzieś blisko musi być ten oddział, już szeleszczą galezie, chyba hucie rycerzy zbliża się.

Słyszę komendę: na lewo krok! Te krótkie słowa zadźwięczały, jak złomy stali, rzucone na kamień.

Oto widzę tylko cztery postacie: krepo, mocne, muskularne, twarze i ramiona ciemne, blyszczą w słońcu jak ze spisu odłamek, nakrycia głów kaski odzież okrywająca są jakimś metałem omzysonym patyną czasu, w dłoniach ciężkie lampy górnicze.

Idą, pozostawiając za sobą dzień trudu w podziemiach, a przed nimi przyszłość tytanicznych trudów Waligóry.

Co rano trzeba żegnać zaróżowiony świt dnia, przejść, przepelnąć, wspinać się po prowizorycznych schodach - szeleblach w górę jak dziś 200 metrów, na drogę tę trzeba tracić półtorej godziny dziennie.

(Dokończenie nastąpi)

Janina Jankowska.

DO WSZYSTKICH
WOJSKOWYCH
POLSKICH
LYON I GRENOBLE

KOMUNIKAT URZĘDOWY

Na skutek nowych instrukcji ministerialnych, wszyscy wojskowi (żołnierze i oficerowie) wojsk lądowych jak i powiatowych Armii Polskiej, znajdujący się w XIV-tym Okręgu Wojskowym, winni się zgłosić

w dniu 29 sierpnia 1940 r. na forcie De la Douhere w Lyonie.

Zgłosić się winni wszyscy żołnierze Armii Polskiej, nawet ci, którzy już byli zdemobilizowani.

Celem tego rozporządzenia jest ostateczne uregulowanie ich sytuacji wojskowej.

CODZIENNE
CZERWONY KRZYŻ
INFORMUJE 3 TYS. RODZIN
JENCÓW WOJENNYCH

Genewa. — Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie donosi, iż dzięki ustaleniu nowych ram organizacyjnych, działalność jego znaczenie się wzmogła. Codziennie przesyła 3.000 rodzin francuskich otrymując informację o jencach wojennych w Niemczech.

Równocześnie zaś jency są poinformowani o stanie i adresie ich rodzin we Francji.

G A Z E T A
„OSSERVATORE ROMANO”
PRZESTANIE WYCHODZIĆ

Watykan. — Szwajcarska Agencja telegraficzna donosi, że Papiież powziął decyzję zaprzestania wydawania gazety „Osservatore Romano”. Organ ten zostanie zastąpiony innym dziennikiem, który będzie nosił prawdopodobnie nazwę „Corriere Vaticano”.

KINA W LYONIE

CINE JOURNAL — 10-23 godz. Krój afrykańskie. — Przewod wypadków świata. — Filmy rysunkowe.

PATHE-PALACE — Zybieni w St. Agil.

ROYAL — Baronowa Północy.

OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIA

WIOREK Alfons i KOPERSKI Edward są zdrowi i poszukują swej rodziny. Zgłoszenia pod adresem: — Sous Groupement A. Etat Major, Quartier Auvare a Nice (A. M.). (73)

KOWALCZYK Feliksa, zamieszkała w Montgazin (Hte Garonne) poszukuje swoich wujków Wioszczeńskich, Walentego i Franciszka. (74)

TARNOPOLSKI z Antwerpii poszukuje syna Jakóba Tarnopolskiego. Wszelkie wiadomości o nim przynajmniej w wdzięcznością. — Lourdes, Poste Restante. (75)

DOBROWOLSKA Maria, zamieszkała chez Mr Waisse Fontbonne par Centres (Aveyron), poszukuje kuzyna Dmytryka Bazylego z 4 Reg. 2 Bat. 7 Komp.; Irais par St Jouin de Marnes Militaires (Deux Sevres). (76)

RAKUSZA - SUSZCZEWSKI, zamieszkały w Vichy, Hotel Beau-Cite, poszukuje stryja p. Konstantego Rakusa - Suszczewskiego, współpracownika firmy Schneider et Cie, zamieszkałego w Paryżu, 210, rue Rivoli, ostatnio widzianego w Bordeaux, Hotel Terminus. (77)

knę się nieczego... tylko wróć... wróć do mnie...

Słuchała całą duszą, aż każdy nerw jej ciała zadrgał bólem. Układała sobie co powie, gdy drzwi się otworzą i ujrzy go w jasności dnia. Przypomniała sobie głos i pieśń jego, ale ów głuchy trząsk drzwi, nawet echo muzyki zagłuszył. Im dłużej słuchała, tem cisza zdawała się głębszą, beznamiętniejszą — otaczając ją jakby nieprzeniknioną zastoną, która jeśli się uchylała to na to tylko, by jej pokazać pustkę i samotność przez szłych lat.

Jeszcze raz ją przerwała.

— Garthie! wróć do mnie, pójde odważnie z tobą w życie. — Ale żaden szelest, żaden krok nie zbliżył się do Jane zrozumiwała, że Garth Dalman przyjął jej postanowienie za nieodwołalne i nie powróci więcej.

Jak długo tam kłęzała, nie wiedziała sama. Nareszcie uczuła pewną ulgę w przeswicieleniu, że dobrze i słusznie zrobiła. Lepiej teraz kilka bolesnych godzin, niż całe życie przy

szłych rozczarowań. Jej życie wprawdzie będzie smutne i puste — utratą tego nowego na chwilę znalezionego szczęścia kosztowała ją więcej niż przypuszczała — lecz coś znaczy jej własny ból jeśli względem niego go postąpiła uczciwie? Wierzyła w to i odczynała z ulgą.

Potem wyszła z kościoła na jasne i ciepłe słońce. Blisko parkowej bramy gronałada wesołych chłopców przegolowywała latawiec do lotu. Jimy był bohaterem chwili i dumnym posiadaczem nowego latawca.

Dla niego dzień stał się rzeczywiście radosny. „Był był i ty szczęśliwy” Garth powiedział.

Oczy Jane napełniły się łzami, gdy sobie przypomniała głos i ton, jakim to powiedział.

— To mojego chłopca sygnal — rzekła smutnie do siebie, gdy latawiec wzbił się i plynął nad głowami dzieci. — A gdzież jest go szczęście?

(Ciąg dalszy nastąpi)